OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 7 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 2.1

Jutro w Warszawie konferencja w min. pracy w sprawie likwidacji strejku.

Proces Marjawitów w Płocku.

Wyrok zapadnie w środę po poł.

Noc przed wyrokiem marjawici spędzą na modlitwie.

Ostatnie dni procesu.

Płock, 6 października.

Badanie świadków zostało w dniu wczorajszym zakończone. Wszyscy świadkowie zostali zwolnieni. **Wniosek obrony co do wizji lokalnej został odrzucony.**

We wtorek o godzinie 11 rano otworzą się podwoje sądu dla publiczności, która znów zaleje ogromną salę.

Przemówienia stron zainauguruje mowa przedstawiciela oskarżenia publicznego prok. **Rogowskiego.**

Będzie to przedostatni dzień wielkiego procesu, który od dwóch tygodni trzyma w napięciu całe masy ludności nietylko u nas, ale i zagranicą.

Po przemówieniu pana prokuratora, zaczną przemawiać obrońcy, a w środę **w godzinach popołudniowych lub wieczorowych zapadnie wyrok.**

W kuluarach krążą pogłoski o tem, że przez t edwa dni przed wyrokiem sądowym **marjawici mają zamiar pościć i spędzą noc bez przerwy na modlitwie.**

Kowalski w dalszym ciągu zachowuje spokój i wierzy w Opatrzność Boską, która pokieruje jego losem.

Jaki będzie sąd ludzki o winie lub niewinności Kowalskiego — pokaże najbliższa środa.

Inż. Zarębski zachowywał się arogancko wobec obrońców.

Płock, 7 października.

Dawno już w sądzie płockim nie było takiej sensacji, jak w czasie wczorajszych zeznań Zarębskiego.

Zeznania tego świadka obfitowały w momenty wysoce denerwujące i szczegóły — podczas zadawania pytań przez obronę — która unikała konkretnych pytań, starając się drogą okólną wydobyć ze świadka kilka prawdziwych faktów.

Ten sposób indagowania świadka był konieczny z tego względu, że Zarębski **świetnie przygotował się do swego wczorajszego występu** i zanim obrońcy zadawali pytania, on już miał na nie odpowiedź.

Trudno w tem miejscu nie podkreślić stosunku świadka do obrony, który zachowuje się wobec nie **arcgancko i wyzywająco, dając** np. takie odpowiedzi:

— Ja wiem lepiej, niż pan mecenas.

— Niech się pan zapyta mego syna. Co pan chce ode mnie?..

— Jak pan mecenas uważa, to mnie nie obchodzi.

Pozatem w zeznaniach jego uderzył jeden charakterystyczny szczegół: Zarębski mianowicie nazbyt często zaznaczał, że chce zeznawać „tylko prawdę".

Wśród świadków oskarżenia zeznania jego wywarły wrażenie piorunujące.

Przewrót w Płocku.

Proces marjawicki wywarł w życiu towarzyskim Płocka całkowity przewrót.

Spokojne naogół miasteczko zamieniło się na centrum sensacji, do którego napływają ze wszystkich stron Polski dziennikarze i goście. Odbija się to oczywiście w sensie dodatnim na frekwencji w hotelach, restauracjach i kinach.

Jeden z tutejszych restauratorów opowiadał naszemu wysłannikowi, że w czasie ostatnich dwóch tygodni frekwencja wzrosła o 75 proc.

To samo mówią właściciele i innych zakładów publicznych w Płocku. To samo mówią też i właściciele taksówek. (Taksówki są w Płocku też, ale gorsze niż w Łodzi).

Strejk włókniarzy w Łodzi.

Na prowincji stanęły prawie wszystkie fabryki włókiennicze.

Jutro wspólna konferencja przemysłowców z robotnikami w ministerstwie pracy.

Łódź, 7 października.

Dziś, w niedzielę, kiedy siłą rzeczy **wszystkie fabryki są nieczynne, napływają sprawozdania z przebiegu strejku w sobotę, z całej prowincji łódzkiej.**

Okazuje się, że strejk objął cały okręg przemysłowy. W Zawierciu, Częstochowie, Bełchatowie, Ozorkowie, Aleksandrowie, Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Żyrardowie, Zgierzu, Tomaszowie, **stanęło 99 proc. fabryk.** Czynne były jedynie drobne fabryczki w niektórych miastach.

W ten sposób liczba strejkujących na prowincji łącznie z Łodzią objęła **93 tysiące robotników.**

Z łódzkich fabryk czynna była tylko jedna, mianowicie **„Niciarnia Widzewska".** Robotnicy w tej fabryce, **otrzymujący daleko wyższe płace i świadczenia w naturze, na wezwanie komisji strejkowej do opuszczenia pracy, odpowiedzieli odmownie.** Prawdopodobnie jednak od jutra i oni do akcji się przyłączą.

Do wtorku, do czasu póki znany będzie wynik konferencji w ministerstwie pracy, żadnych zmian w przebiegu akcji strejkowej spodziewać się nie należy.

Zebranie delegatów fabrycznych.

Dziś w nocy w lokalu związku klasowego odbyło się zebranie delegatów fabrycznych, na którym **posel Szczerkowski i p. Walczak** zdali sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu akcji strejkowej.

W sprawozdaniu swem podkreślili oni solidarność robotniczą, jaka cechuje obecną akcję i wyrazili przy tem swe przekonanie, iż w ten sposób prowadzona akcja musi doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Po dłuższej dyskusji powzięto rezolucję, w myśl której **zdecydowano bezwzględnie strejk zaostrzyć w razie gdyby poniedziałkowa konferencja w ministerstwie pracy nie przyniosła likwidacji zatargu po myśli robotników.**

***

Dziś przed południem odbyła się ogólno - miejska konferencja N.P.R.-lewicy, na której omawiano szczegóły przebiegu strejku włókniarzy i zajęto stanowisko udzielenia włókniarzom całkowitego poparcia w ich słusznych żądaniach.

Przed konferencją w Warszawie.

Delegaci przemysłu na konferencję do ministerstwa pracy jeszcze nie zostali wyznaczeni. Prawdopodobnie jednak wyjadą do Warszawy pp. **dr. Barciński, inż. Rumpel i Pawłowski.**

Z ramienia związków zawodowych wyjeżdżają jutro do ministerstwa, jak już doniosła „Republika" senator Danielewicz, poseł Szczerkowski i p. Goliński ze związku klasowego, poseł Waszkiewicz i p. Kaźmierczak ze związku polskiego i pp. Mruk i Pawlak ze związku chrześcijańskiego.

Jak się dowiadujemy, delegaci postanowili — prócz sprawy zasadniczej podwyżki płac — **forsować energicznie sprawę pracy na większej ilości warsztatów, domagając się za to specjalnych stawek dla robotników i oficjalnego objęcia umową główną instytucji delegatów fabrycznych.**

***

Dowiadujemy się, iż jutrzejsza konferencja odbędzie się pod przewodnictwem p. ministra pracy i opieki społecznej **dr. Jurkiewicza.** Obecni na niej będą nadto **p. Ulanowski**, dyrektor departamentu umów zbiorowych ministerstwa, oraz łódzki okręgowy inspektor pracy **inż. Wojtkiewicz.**

Macdonald jedzie do Berlina

gdzie konferować będzie z niemieckimi socjalistami.

Londyn, 6 października.
(Agencja Telegraficzna „Express")

W przyszłym tygodniu przywódca Labour Party udaje się w podróż do Pragi i do Berlina, gdzie odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami wszystkich ugrupowań socjalistycznych z wyjątkiem komunistów.

Starcie graniczne

jugoslowiańsko albańskie.

Ateny, 6 października.

Wczoraj doszło do krwawego starcia pomiędzy strażami na granicy jugoslowiańsko - albańskiej.

W starciu zostało kilku żołnierzy zabitych i rannych.

Olejarnia w Gdyni

powstać ma kosztem miljona dolarów.

Z Gdańska donoszą:

Firma „Danziger Oelwerke" zakłada w Gdyni firmę polską pod nazwą „Olejarnia w Gdyni". Produkcja olejarni ma być oparta na surowcu południowo-amerykańskim.

Warunki wybudowania przedsiębiorstwa zostały uzgodnione z ministerstwem przemysłu i handlu. Olejarnia, która stanęłaby obok łuszczarni ryżu, uruchomiona ma być w końcu 1930 r.

Projektowana olejarnia przedstawiać będzie wartość 1 miljona dolarów.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Chicago rośnie do góry.

Nowe miasto powstaje na pierwszem i drugiem „piętrze".

Jak wiadomo, Chicago i New Jork prowadzą zaciętą walkę o palmę pierwszeństwa.

Chicago pod względem topograficznym różni się od New Jorku. O ile bowiem to miasto zbudowane jest na skale, bardzo zresztą wąskiej, — Chicago wzrastało wzdłuż jeziora Michigan i wskutek tego nie może się wcale rozbudowywać **w kierunku wschodnim.**

To też obszar tego miasta, rozwijającego się tylko w trzech kierunkach, jest olbrzymi. Za lat dziesięć, po złączeniu przedmieść, Chicago ciągnąć się będzie na obszarze **80 kilometrów długości i 30 szerokości.**

Budownictwo w Chicago innego również jest typu, aniżeli w New Yorku. W środku miasta, zwanym loop, są coprawda domy od 12 do 40 pięter; lecz poza środkiem wysokie domy są rzadkością, to też **dziewięć dziesiątych** miasta stanowią domy niskie, zamieszkiwane przeważnie przez jedną rodzinę.

W tych warunkach ulice ciągną się tam całemi kilometrami; a mimo licznych torów kolejowych, autobusów i tramwajów, liczba samochodów, przewożących ludzi z miejsca na miejsce, wzrasta w tak szybkiem tempie, że w godzinach **największego ruchu sznur samochodów ciągnie się nieraz na całe kilometry.**

Widok takiego olbrzymiego węża samochodów jest, coprawda, dla oka bardzo miły, niemniej jednak władze policyjne w Chicago zapewniają, że jeśli się nie znajdzie jakichś środków zaradczych, rozwój automobilizmu stanie się dla komunikacji ulicznej katastrofą.

Rada miasta, zdając sobie sprawę że rozwój automobilizmu jest nieunikniony znalazła doskonałą, iście po amerykańsku pomyślaną radę.

Zauważono mianowicie, że chicagoskie linie kolejowe rozchodzą się niby wachlarz ze środka we wszystkie strony, tworząc jakby system nerwowy. Miasto, darowawszy pod te tory kolejowe place, pragnie teraz oświadczyć, że odbiera towarzystwom kolejowym przestrzeń ponad torami, **pragnie bowiem na wysokości jednego piętra ponad szynami zbudować drogi wyłącznie dla samochodów.**

Wychodząc z tego założenia, ojcowie miasta Chicago powiadają, że pragną nad każdym torem wznieść dwa piętra takich dróg dla samochodów, każde piętro służyć będzie bowiem do jazdy w jednym tylko kierunku.

Przeprowadzenie tego planu będzie **kosztować od 200 do 250 miljonów dolarów.** Zarząd miasta wcale niema zamiaru czerpać pieniędzy na ten cel ze zwykłego budżetu. Urządza on specjalną dzielnicę ulic, wzniesionych ponad poziomem. Ulice te będą pod zarządem specjalnego syndykatu, który otrzyma w tym celu od miasta koncesję.

Syndykat zbierze środki na budowę takich ulic drogą wypuszczenia specjalnych obligacji; będzie on też posiadać wyłącznie prawo pobierania opłat, należnych za przejazd po tych ulicach, za zatrzymywanie się; będzie wydawać pozwolenia na budowę warsztatów naprawy, składów benzyny i t. p.

Pewną probę Chicago czyni już, budując Avondale Avenue; będzie to ulica, wzniesiona ponad poziom, długości 20 kilometrów. Pozwoli ona w bardzo szybkim czasie przedostawać się z krańców do środka miasta z szybkością 80 kilometrów na godzinę.

Ten pomysł zużycia „próżni" dla celów komunikacyjnych, naprowadził też specjalistów na myśl zabudowania olbrzymami dochodowemi targowisk.

Budowanie tych drapaczów jest w Chicago nieporównanie trudniejsze i kosztowniejsze, aniżeli w New Yorku. New York położony jest na skale łatwo więc tam dostać się do oparcia dla fundamentów, które przy drapaczach nieba muszą być bardzo mocne. Natomiast Chicago leży w miejscu, gdzie dawniej były błota; trzeba więc tam kopać głęboko, zanim znajdzie się skałę, jedyną pewną podporę dla budowanych olbrzymów. Tak np. fundamenty gmachu „Chicago Daily News" sięgają do głębokości 33 metrów.

Uciśnieni, pokrzywdzeni mężczyźni założyli stowarzyszenie „Aequitas" w celu racjonalnej walki z kobietami.

Wiedeń, we wrześniu.

W Wiedniu toczyły się **ostatnio** obrady nad niezwykle ciekawymi i niezmiernie charakterystycznemi problemami, które ze względu na swe ogólne, aktualne znaczenie, wzbudzić muszą niewątpliwie wszędzie silny odgłos. Na pierwszy rzut oka przedstawia się wprawdzie **cała sprawa dość humorystycznie i robi raczej wrażenie sprytnie pomyślanego humbugu,** — jeśli jednak bliżej przypatrzeć się **szczegółom** odnosi się w końcu **przekonanie,** że chodzi tu jednak o sprawy dość ważne i ciekawe.

Ale przejdźmy z tych ogólników do szczegółów. Oddawna przyzwyczajono nas już do tego, że ród męski nazywa się rodem **„silnych",** — zaś kobiety stawia się w rzędzie **„słabych, bezbronnych istot".** Mimo że pod tym względem stosunki w dzisiejszych czasach gruntownie **się zmieniły,** — **i że mężczyzna dawno już przestał był „panem i władcą"** kobiety, — mimo to w dalszym ciągu utrzymuje się tradycja, która mężczyzn mianuje „płcią silną" kobiety zaś „płcią słabszą". Do dziś dnia obowiązują też w **ustawodawstwie wielu państw liczne** przepisy, które ten stan rzeczy w pełni uwzględniają i wobec tego biorą zawsze **kobietę w obronę przed „silnym mężczyzną".**

I oto powstało w Wiedniu stowarzyszenie pod nazwą „Aequitas" (sprawiedliwość), które postawiło sobie za cel walkę z tymi fałszywymi poglądami i ogłosiło, że tworzy **zrzeszenie „uciśnionych, pokrzywdzonych mężów",** które walczyć będzie przeciwko specjalnym przywilejom dla kobiet i żądać będzie **dla mężczyzn... pełnego równouprawnienia... „Równouprawnienia dla mężczyzn".** Już zasadnicze to hasło nastrajało wszystkich na wesoło...

Założyciele „Aequitasu" nie zniechęcili się jednak początkowemi drwinami. W szumnych manifestach puszczone zostały w świat następujące tezy: **„Dzisiejsza kobieta znajduje w społeczeństwie stanowisko najzupełniej równe z mężczyzną. Wszystkie przywileje i prawa, jakie posiadali dotąd mężczyźni posiadają obecnie również i kobiety.** Jest też więc kobieta dzisiaj najzupełniej samodzielna i pod wieloma względami od mężczyzny niezależna. Mimo tego stanu rzeczy prawo i sąd w dalszym ciągu traktują kobietę pobłażliwiej, skutkiem czego **kobieta zdobywa większe przywileje, niż mężczyzna.** I tak do tej pory wystarczy, że kobieta wskaże na jakiegokolwiek mężczyznę, jako na ojca swego dziecka, **by mężczyzna ten natychmiast oficjalnie uznany został za ojca i by musiał ponosić koszty wychowania dziecka.** Kobiety bardzo często korzystają z tego przywileju, skutkiem czego wielu mężczyzn jest niesłusznie pokrzywdzonych. Również jeśli następuje rozwód małżeński — chociażby częstokroć powodem rozwodu staje się kobieta — mężczyzna zmuszony **jest łożyć na utrzymanie swej rozwiedzionej żony, mimo, że niejednokrotnie znajduje się w położeniu znacznie gorszem, niż kobieta.** W wielu innych podobnych kwestjach kobieta ma liczne przywileje, które otrzymuje z wyraźną szkodą dla mężczyzny, — mimo że dziś kobieta jest już najzupełniej zrównana z mężczyzną... Mężczyzn zatem uważać należy obecnie za istoty „uciśnione i słabsze", które należy wziąć w obronę przed uprzywilejowanemi kobietami"... Oto hasła rzucone w świat przez stowarzyszenie „Aequitasu".

Ogłoszenie tych tez wywołało wszędzie żywy oddźwięk wśród licznych szeregów „niezadowolonych i pokrzywdzonych mężczyzn" i oto „Aequitas" rozrósł się i stał się wkrótce poważną organizacją, skupiającą wokół siebie najpoważniejsze osobistości. Toteż, gdy tego roku stowarzyszenie „pokrzywdzonych mężczyzn" zebrało się w Wiedniu na walne zebranie, — towarzyszyło obradom tym ogólne zainteresowanie. I oto okazuje się, że akcja „Aequitasu" znalazła oddźwięk we wszystkich prawie państwach europejskich, wszędzie prawie utworzono oddziały „pokrzywdzonych mężczyzn" i że wobec tego w roku przyszłym zwołany zostanie do Wiednia **wielki międzynarodowy kongres, który w „obronie" mężczyzn wystąpi jaknajenergiczniej i domagać się będzie stanowczo zmian w dotychczasowych przywilejach kobiet...**

Międzynarodowy kongres poświęcony walce o „równe prawa dla mężczyzn" i występujący przeciwko... przywilejom kobiet... Czy nie będzie to doprawdy arcyciekawe wydarzenie? Stanowi ono jednak charakterystyczny „znak czasu", malujący dobitnie obecną dobę, stojącą pod przemożnym wpływem nowoczesnej „chłopczycy — kobiety".

Plakat obchodzi swoją stuletnią rocznicę powstania.

Francja i Anglja przygotowują się do niezwykłej uroczystości — **stulecia narodzin plakatu,** jako środka reklamy. Był to bowiem rok 1828, gdy jeden z wydawców paryskich, z okazji nowego wydania „Fausta" polecił malarzowi Deverii skomponowanie plakatu, reklamującego tę książkę. Wydawca nawiązał w ten sposób do tradycji francuskiej z okresu rokoko, kiedy to reklamowanie rozmaitych figlarnych drobiazgów mody zapomocą malowideł ogromnie było w modzie. Potem, gdy nadciągnęły chmury wielkiej Rewolucji a za nią wojny napoleońskie, o plakacie zapomniano, i dopiero rok 1828 wysunął go znowu na widownię, poto by już z niej więcej nie zniknąć.

W rok potem w r. 1829 trójbarwne afisze obwieściły, że wkrótce ukaże się nowa książka p. t. „Rozmowy o historji". Mistrze w sztuce książki Gavarni, Nanteuil, La Lance i inni z zapałem wzięli się do nowej gałęzi w dziedzinie reklamy, która zataczać zaczęła coraz to szersze kręgi.

Tym, który zapoczątkował wciągnięcie plakatu na usługi reklamy handlowej był właściciel fabryk perfumeryjnych w Paryżu, Lagoutte. Nowa sztuka zyskiwała sobie coraz to większą ilość specjalistów.

W roku 1866 zasłynął twórca plakatów Cheret, którego śmiało nazwać można ojcem plakatu artystycznego.

W jakiś czas potem artyści tej miary co Toulouse Lautrec, Steinlen, Forain, Willette i inni zasłynęli na świat cały swemi pięknemi afiszami. Handel najdłużej opierał się plakatowi.

Gdy teatry, miejsca rozgrywek i wydawcy posługiwali się już oddawna plakatem, kupcy nie rozumieli jeszcze, jaką cudowną nadarza im się sposobność do narzucania fantazji publiczności ich towarów.

W Anglji długi czas nie doceniano znaczenia plakatu w handlu i dopiero artyści, jak Walter Crane i Walker utrafili w gust publiczności i umocnili stanowisko plakatu. Oni też usiłowali wpoić w publiczność przekonanie, że „nie sztuka jest ważna ale reklama". Najpóźniej z krajów kulturalnych przekonała się do afisza Ameryka, ale zato, gdy raz już wstąpiła na tę drogę, udoskonaliła reklamę za pomocą plakatów.

Dziś, po upływie stu lat żadna gałąź handlu, przemysłu, nawet sztuki czy nauki (odczyty, prelekcje) niemożliwa jest bez reklamy za pomocą plakatu!

Zwierzęta polujące.

Słonie używane są do polowania na tygrysy.

Jeśli używano zwierząt do pomocy w czasie polowań, chodziło w tym wypadku od lat najdawniejszych o to, by niejako powiększyć promień działania człowieka. Konie, psy czy sokoły stosowano głównie celem powiększenia szybkości, ale w części i dla bezpieczeństwa myśliwego. Ma to miejsce szczególnie gdy chodzi dzisiaj o tak pospolite w Indjach **używanie słoni** podczas polowań na tygrysy. Bo mało który myśliwy poważy się **stanąć** przed królem dżungli oko w oko.

Dziś jeszcze bardzo **często używa** się do polowań specjalnie tresowanych lampartów tak zwanych gepartów. Te geparty na małą odległość rozwijać mogą **nadzwyczajną szybkość,** doskonale więc spisują się przy polowaniu na mniejsze rodzaje antylop.

W dawnej Polsce polowano z **sokołami czy nawet z orłami:** był to w średniowiecznej Europie najbardziej rozpowszechniony sposób polowania. Wprawdzie dziś ten sposób zdobywania zwierzyny został zarzucony w Europie, lecz kirgizi i persowie stosują go z powodzeniem w dalszym ciągu.

Mało kto wie o tem, **że w Japonji** do połowu ryb używają ptaka - drapieżnika zwanego kormoranem (jest to rodzaj sępa). Zręcznemu temu drapieżnikowi, obdarzonemu szerokim gardłem, zakładają na kark pierścień, który nie pozwala, by ryby dostawały się do żołądka. Dzięki temu każda schwytana przez tego ptaka ryba staje się zdobyczą jego właściciela.

Bardzo użytecznym dla mieszkańców Kuby, Zanzibaru i innych okolic stworzeniem jest **pewien rodzaj ryb,** które mają na głowie ssak, przy którego pomocy wsysają się w napotykane po drodze przedmioty (np. dno okrętu) czy zwierzęta lub ryby. Takie to ryby połowiacza szyldkretów ciągną za sobą **przy pomocy sznurów i narzędzi.**

Ponieważ ryba ta ma zwyczaj czepiania się i przyssania do wszelkich napotykanych przedmiotów, więc wkrótce po rozpoczęciu polowania czepia się szyldkretu, który ciągniony bez trudu przez rybaków wędruje zaraz do łodzi.

Lecz najważniejszym i najsprytniejszym pomocnictwem człowieka w czasie polowań **jest pies.** Różne są gatunki tych psów myśliwskich tak, jak różne tu są rodzaje polowań i zwierzyny. Najpospolitsze w Polsce gatunki psów myśliwskich, — **to ogary, wyżły, charty i jamniki** w bardzo licznych odmianach. Bywają **one** nieraz bardzo drogie, a cena ich zależy nie tylko od tresury, lecz również i od zalet przyrodzonych, czyli rasy.

Wynalazca — włamywacz.

Przed sądem budapeszteńskim stanął w ostatnich dniach włamywacz oskarżony o dokonanie kilkunastu włamań kasowych. W czasie przesłuchiwania przestępcy wyszły na jaw niezmiernie ciekawe szczegóły. Oto bowiem okazało się, że włamywacz jest wynalazcą, który dokonał ciekawego odkrycia w dziedzinie topienia żelaza i metali. Miał on już kompletnie opracowany aparat, który zamierzał w najbliższym czasie opatentować. Ponieważ jednak brak mu było pieniędzy na opatentowanie wynalazku, przeto puścił się on na śliską drogę włamań i wynalazek swój zastosowywał przy rozbijaniu pancernych kas. Mimo tak niezwykłych okoliczności trybunał skazał niefortunnego wynalazcę - włamywacza na pięć lat ciężkiego więzienia.



— Dziwna jest ta dziura w twojej pończosze Marysiu.

— Cóż w tem dziwnego? Zdarza się, że się pończocha rwie.

— Tak, ale kiedyś szła do dentysty, dziura była w prawej, teraz jest w lewej pończosze.



— Czy pamiętasz o tych dwudziestu złotych, które ci pożyczyłem?

— Tak, tak, pamiętam doskonale. Jak mi znów będą potrzebne pieniądze zgłoszę się do ciebie.

Fikcyjny małżonek

okazał się realnym brutalem.

Łódź, 7 października.

Obiecywał że się z nią ożeni, uwiódł a wreszcie porzucił. P. Sabina K. wkrótce zostać miała matką. Młoda dziewczyna postanowiła wyjść zamąż za pierwszego lepszego mężczyznę, któryby tylko dał nazwisko jej dziecku, a pozatem nie miałby z nią nic wspólnego. Znalazła dość szybko człowieka o dość podejrzanej przeszłości, który „za fatygę", polegającą na ceremonji ślubnej, zażądał 500 złotych. Tranzakcja ślubna została zawarta. „Mąż", Herman Bruch, otrzymał przyrzeczoną sumę i początkowo nie rościł sobie żadnych innych pretensji. Po kilku tygodniach zjawił się jednakże u p. Sabiny i zażądał jeszcze 500 złotych oświadczając, że jeśli nie otrzyma pieniędzy, **wprowadzi się do niej i będzie korzystał z praw małżonka.**

Młoda kobieta w obawie kompromitacji dała mu żądaną sumę. Od tego czasu przychodził już do niej coraz częściej.

— Nie mam zamiaru pracować — mówił jej — Musisz mnie utrzymywać, żoneczko moja kochana...

P. Sabina oddała mu ostatnie pieniądze.

Wczoraj zażądał od niej większej sumy.

— Chcę wyjechać na kilka miesięcy zagranicę — oświadczył — może już nawet nie powrócę do kraju.

Ale tym razem pani S. nie miała już ani grosza. Bruch, nie posiadając się z wściekłości, pobił ją tak dotkliwie, że musiano zawezwać do niej pomoc lekarską.

Szalone tempo rozwoju Łodzi

hamowane jest przez brak odpowiednich udogodnień w dziedzinie komunikacji kolejowej.

Łódź dzisiejsza i wczorajsza przez pryzmat cyfr i statystyki.

Łódź, · października.

Przed kilku dniami pisaliśmy na łamach „Expressu" o bolączkach kolejowych Łodzi, zwracając jednocześnie uwagę na to, że ministerstwo komunikacji, ze względów najzupełniej niezrozumiałych utrudnia nam normalną i wygodną komunikację ze światem.

Sprawa ta jest w tej chwili bodajże najaktualniejszym poza włókniarzami problemem, a w tych dniach, jak już donosiliśmy, udaje się do Warszawy specjalna delegacja magistratu, która interwenjować będzie w obronie postulatów łódzkich w zakresie komunikacji kolejowej.

O tem jak dalece ministerstwo komunikacji utrudnia Łodzi jej normalny rozwój gospodarczy i jak bardzo nieusprawiedliwione są wszystkie szykany panów referentów i naczelników, świadczą najlepiej cyfry, ilustrujące frekwencję podróżnych na łódzkim węźle kolejowym. Otóż, jak się okazuje z danych wydziału statystycznego magistratu, na dworcach łódzkich sprzedaje się rocznie przeciętnie 4 miljony biletów pasażerskich.

Najniższa frekwencja wyjeżdżających z Łodzi **w styczniu r. b. wynosiła 147 tys., natomiast w r. ub. najniższa frekwencja w lutym wyniosła tylko 119 tys. osób. Maksymalna frekwencja w r. b. w lipcu wyniosła 261 tys. osób — w roku bieżącym zaś, w tymże samym miesiącu najwyższa frekwencja wyniosła już 2?0 tys. osób.**

Z porównania tych cyfr wynika, że ruch pasażerski w ciągu roku zwiększył się o 20 procent. Dowodzi to najdobitniej, w jak niesłychanie szybkiem tempie rozwija się miasto i jego życie gospodarcze.

Obok wzrastającego bowiem ruchu pasażerskiego w niemniejszem tempie **wzrasta ruch towarowy.** W ciągu siedmiu miesięcy r. b. **przywóz towarów do Łodzi wyraził się cyfrą przeszło miljona tonn,** a w stosunku do tego okresu w r. ub., **wzrósł on również o pełne 20 procent.** Wywóz, który w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. wyraził się cyfrą **130 tys. tonn przekroczył zeszłoroczną cyfrę wywozu o 20 procent.**

Z cyfr tych uderza nas, jako rzecz najbardziej interesująca, to, że wszystko wzrasta zarówno wywóz jak i przywóz, co jest najoczywistszym dowodem wzmożenia się stosunków gospodarczych Łodzi ze światem.

Jeżeli frekwencja podróżnych i ruch towarowy wzrastają w tak szalonem tempie przy obecnych szykanach i trudnościach komunikacyjnych, łatwo wyobrazić sobie, jakby to wszystko jeszcze więcej wzrosło, gdyby władze kolejowe poszły na rękę Łodzi i uwzględniły jej najżywotniejsze potrzeby. Za jaskrawy przykład mogą tu służyć **tramwaje łódzkie,** które, jak wiadomo, energicznie rozbudowują ostatnio swą sieć, przystosowując się do interesów i potrzeb ludności.

Otóż, podczas gdy **w r. 1913 tramwaje łódzkie przewoziły miesięcznie przeciętnie 2 milj. 600 tys. pasażerów, to w r. 1926, w ciągu miesiąca frekwencja podróżnych wyniosła przeciętnie 4 milj. w r. 1927 — 5 miljonów a w roku bieżącym, w ciągu jednego miesiąca sierpnia, a więc w okresie letnim, kiedy Łódź jest zazwyczaj wyludniona — tramwaje przewiozły przeszło 7 miljonów osób.**

W promieniu kilkunastu kilometrów od Łodzi znajduje się szereg letnisk, położonych wzdłuż linji kolejowych. Dziś są to „dziury", „śmietniki", prędzej czy później skazane na zagładę.

Inaczej jednak wyglądałaby ich przyszłość, gdyby posiadały one wygodną komunikację z Łodzią. Jak ta komunikacja dziś wygląda, zwłaszcza na linji Łódź — Koluszki, o tem wszyscy wiedzą aż nadto dobrze z własnego doświadczenia.

A jak wpływa dogodna komunikacja na rozwój letnisk, dowodzi znów **Ruda Pabianicka,** do niedawna „zakazana dziura" a dziś miasto co się zowie. Po oto kiedy w roku 1921 **liczyła ona zaledwie 5,127 mieszkańców,** dziś dzięki dogodnym połączeniom komunikacyjnym z Łodzią **ludność jej wzrosła w dwójnasób.** W dniu 1 stycznia 1928 r. Ruda liczyła **już 10,345 mieszkańców...**

Wszystkie cyfry daleko istotniejsze od najlepszych memorjałów, zwrócą być może uwagę miarodajnych czynników na straszne upośledzenie i zaniedbanie wielkiego ośrodka przemysłowego.

TAJEMNICA.

Karambol uliczny.

Ubiegłej nocy przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Franciszkańskiej nastąpił karambol dorożki z taksówką. Pasażerowie taksówki Piotr Burnik (Zgierska 45) i Kazimiera Niedzielska (Zgierska 134) wypadli na bruk i doznali ciężkich obrażeń cielesnych.

Olbrzymi spadek z Ameryki

którego wujaszek wcale nie zostawił.

Łódź, 7 października.

Znalazłszy się w opresjach finansowych skromny handlowiec, Alfred Bergfeld, znalazł dowcipne wyjście z tej niezbyt miłej sytuacji. Za pośrednictwem kilku oddanych przyjaciół począł rozpuszczać pogłoski, iż rzekomo otrzymał znaczny spadek po jakimś amerykańskim wuju. Pogłoskom tym dano wiarę i Bergfeld miał wszędzie zapewniony kredyt. Dziwiono się, wprawdzie, iż szczęśliwy spadkobierca zaciąga pożyczki, ale Bergfeld umiał każdemu wytłumaczyć chwilowy brak gotówki.

— Jeszcze nie otrzymałem pieniędzy z Ameryki — mówił — Mój adwokat z Nowego Jorku zapewnił mnie, że najwyżej za cztery tygodnie wszystkie formalności spadkowe zostaną definitywnie załatwione.

Bergfeld naogół pożyczył u rozmaitych kupców około 15 tysięcy złotych.

Bergfeld nie zwrócił nikomu ani grosza. Wkrótce dowiedziano się, iż amerykański spadek był tylko legendą. Wierzyciele nie mogąc w żaden sposób otrzymać należności, zwrócili się wreszcie do policji. Bergfeld w urzędzie śledczym ze skruchą przyznał się, iż nabrał swych wierzycieli.

Stawiono go przed sąd, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Skończyła się sielanka.

Para kochanków za kratkami.

Łódź, 7 października.

Aleksander Wartski w lipcu bieżącego roku uciekł z domu rodzicielskiego, gdyż czyniono mu wyrzuty, że nie pracuje. Młodzieniec wyjechał do Łodzi razem ze swą.... „przyjaciółką" 23-letnią Wandą Franczykówną i w naszym mieście zamieszkał z nią w skromnym pokoiku przy ulicy Wólczańskiej. Młoda para szybko wydała pieniądze, przywiezione z Warszawy. Franczykówna otrzymała wprawdzie posadę w jakiemś biurze, lecz po kilku miesiącach znalazła się znów bez pracy, gdyż opieszale spełniała swe obowiązki i szefowie byli z niej stale niezadowoleni.

Wartski zupełnie zszedł na manowce. Włóczył się po knajpach w podejrzanych towarzystwach, robił interesiki kolidujące z kodeksem karnym, z których czerpał środki na utrzymanie.

Policja oddawna już miała go na oku. Ostatnio władze otrzymały poufne informacje, iż Wartski i Franczykówna zajmują się kradzieżami.

Wczoraj dokonano w ich mieszkaniu rewizji, która oczywiście wykryła rozmaite rzeczy bardzo podejrzanego pochodzenia.

Wartski, przyparty do muru, przyznał się, iż wraz ze swą przyjaciółką okradł pewną wdowę, do której często przychodził.

Młodą parę osadzono w więzieniu.

Czerwony kur.

We wsi Radziechowice pod Łodzią z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar, który strawił 6 zagród wieśniaczych. Ogień z pewnością wyrządziłby jeszcze znaczniejsze szkody, gdyby natychmiast nie zawezwano drużyn strażackich z całej okolicy, które sprężyście kierowały akcją ratunkową. Wysokość strat obliczono na 12 tysięcy złotych.

Monte—Carlo w pociągu.

Domorośli krupierzy zostali aresztowani.

Trzej przyjaciele, Michał Walewski, Franciszek Oskard i Roman Obwiecikie wicz założyli **lotny dom gry,** działający przeważnie w pociągach. Młodzieńcy jeździli w kierunku Warszawy lub Krakowa i ogrywali włościan, których sprytnie wciągali w swe sidła. Pewnego dnia nadarzyła się im nielada okazja. W wagonie 3-ej klasy pociągu Łódź — Warszawa wszczęli rozmowę z żoną zamożnego kupca z Włocławka, Ludwiką Okocką, którą w rezultacie wciągnęli do gry.

Młoda niewiasta przegrała około 500 złotych. Oszuści obawiając się, by ich ofiara ich nie oddała w ręce policji, ulotnili się natychmiast z wagonu.

Pani Okocka rzeczywiście na najbliższej stacji zameldowała posterunkowi policyjnemu o swych „towarzyszach" podróży. Aresztowano ich w innym wagonie, gdzie już zdołali w międzyczasie ograć jakieś większe towarzystwo. Dochodzenie ujawniło, iż karciarze byli już oddawna poszukiwani przez policję za najrozmaitsze sprawki kryminalne dokonane w kilku większych miastach.



Kanalizacyjno-wagonikowa komunikacja na Piotrkowskiej...

Na rogu Piotrkowskiej i Andrzeja spotkałem wczoraj Kantorowicza. Szedł w tym samym, co i ja, kierunku.

Bój się pan Boga — jak pan wygląda?.. Co się z panem stało?

Kantorowicz miał obandażowaną we wszystkich kierunkach twarz, prawą rękę na temblaku, tudzież chromal odrobinę na lewą nogę. — Spojrzał na mnie z ukosa.

— Nic mi się nie stało.. To w kasie chorych mnie tak — do porządku doprowadzili.

— Ale — ktoś musiał pana chyba przedtem z porządku — wyprowadzić?
— Nie —nie ktoś...

Doszliśmy właśnie do rogu 6-go Sierpnia. Kantorowicz zamilkł nagle i stanął jak wryty.

— No — nie idzie pan dalej? Przecież pan do swego interesu na Cegielnianą?

— Za żadne skarby. Wprawdzie powinienem pójść prosto, ale pójdę naokoło przez Zieloną, Zachodnią... bodaj przez Plac Wolności nawet... To tu właśnie tak mnie... wyprowadzili z porządku...

— ?

— A tak. Od czasu jak na tym odcinku Piotrkowskiej kursuje komunikacja kanalizacyjno — wagonikowa, wolę spóźniać się do interesu, zaniedbywać bodaj najważniejsze sprawy, ale tędy nie przejdę więcej... Przed czteroma dniami najpierw pchnął mnie jeden wagonik tak, że wleciałem w szybę magazynu futer — stąd mam twarz i ręce pocięte szkłem — potem drugi wagonik przejechał mi stopę trochę — wreszcie przechodnie w ciasnocie podeptali mnie cokolwiek, kiedym leżał na chodniku... Musiałem pojechać dorożką na własny koszt do Kasy Chorych, i od tego czasu nie chodzę więcej tędy...

Próbowałem wprawdzie ubezpieczyć się na życie, bo szkoda mi czasu na takie nakładanie drogi, ale kiedy w towarzystwie asekuracyjnym dowiedziano się z jakiego powodu się ubezpieczam — nie chciano mnie przyjąć... Dowidzenia panu.

I skręcił spiesznie w boczną ulicę...

Remus.

„Gdy światła pogasną..."

Jest na ulicach Łodzi jeszcze porządnie ciemno.

W swoim czasie pisaliśmy w „Expressie" o tem, że latarnie na ulicach Łodzi gasi się zbyt wcześnie, nim świt rozproszy mroki nocne.

Było to latem, kiedy noce są bardzo krótkie... Kwestja ta nie zmieniła się zasadniczo również teraz, kiedy noce są już porządnie długie a w najbliższej przyszłości staną się

jeszcze dłuższe...

Świt następuje obecnie około godziny 5-ej rano, tymczasem światła gasną już

na długo przedtem.

W wyniku takiej oszczędności czy pośpiechu ludzie zmuszeni o tej porze wracać do domów z nocnej pracy (dziennikarze, zecerzy, robotnicy i pracownicy instytucji użyteczności publicznej i t. p.) albo też udający się do pracy (palacze fabryczni, handlarze warzyw, piekarze) przewracają się na chodnikach lub rozbijają głowy o latarnie i słupy.

Zwłaszcza

obecny stan tylu ulic,

rozkopanych z powodu robót kanalizacyjnych, domaga się oświetlenia.

Jednej chyba tylko sferze ludności Łodzi wychodzi na korzyść wczesne gaszenie świateł:

amatorom cudzej własności.

Czy magistrat nie zechciałby jednak zwrócić uwagi gazowni i elektrowni na czas, kiedy należy gasić latarnie? **R.**

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

„Człowiek październikowy".

Dramat Trockiego.

Trocki jako dramaturg... Były komisarz bolszewicki ma snać dużo wolnego czasu na wygnaniu, bo oto — przerabia na dramat sceniczny swoją książkę „Człowiek październikowy", ukazanie się zostało w swoim czasie zabronione przez rząd sowiecki.

Mroźna jesień—w Polsce śnieg.

Łódź, 7 października.

Zdawało się, że po wyładowaniu się żywiołów podczas lata, nastąpi pewne uspokojenie, właściwe jesieni. Możnaby to odnieść do Polski, gdzie od kilku dni panuje piękna pogoda, gdzie jesień zabarwia złotem i rubinem klony, jawory, dzikie winograd i buki, pociemny, szmaragdowy ton.

Pogodzie tej towarzyszy jednak znaczne oziębienie temperatury, wchodzimy w okres przymrozków, a nawet przelotnych opadów śnieżnych, jak np. w powiecie chojnickim, gdzie wczoraj padał drobny śnieg. Również w Tatrach śnieg pada i jak nam donoszą z Zakopanego, opad ten może trwać dłużej. Stacje meteorologiczne zapowiadają na dziś pogodę, nocą przymrozki i chłody w ciągu dnia.

Temperatura obniżyła się nadzwyczajnie w okolicach Paryża. Zanotowano rzadki fakt w tym okresie, a mianowicie śnieg w Pirenejach. Z innych stron Francji donoszą o burzach z piorunami. W okolicy Lorient pioruny wszczęły dwa pożary.

Trąba wodna, szalejąca w górzystej okolicy prowincji Beira w Portugalji, spowodowała częściowo zniszczenie okręgu Alvorc. Wiele domów zostało całkowicie zniszczonych. Podczas gwałtownej burzy w okolicy Vianna de Castello, cztery osoby poniosły śmierć od uderzenia piorunu.

Złoto na dnie morza...

Wydobywanie złota, zatopionego w otchłaniach morskich. — Rząd angielski uratował całe złoto, które w czasie wojny poszło wraz z okrętem na dno.

W ostatnich czasach mnożą się ustawicznie wiadomości o ekspedycjach, które stawiają sobie za cel wydobycie z dna morskiego zatopionych niegdyś w otchłaniach wód skarbów w złocie, srebrze i drogocennych kamieniach.

Chodzi tu zwłaszcza o okręty, które w czasie wojny zatopione zostały przez łodzie podwodne, a na pokładzie których znajdowały się liczne skarby w drogocennych kruszcach i kamieniach.

Te ekspedycje na dno morskie wzmogły się zwłaszcza od czasu, gdy rząd angielski rozpoczął pracę nad wydobyciem skarbów zatopionych w roku 1917 przez niemiecką łódź podwodną wraz z okrętem angielskim „Laurentio".

Okręt ten, który zatopiony został u wybrzeży irlandzkich, posiadał na swym pokładzie ładunek złota, wartości 6 miljonów funtów szterlingów. Złoto to przeznaczone było dla Stanów Zjednoczonych na pokrycie zobowiązań wojennych państw koalicyjnych.

Natychmiast po zakończeniu wojny rozpoczął rząd angielski starania celem wydobycia z dna morskiego tego zatopionego skarbu. Przez pięć lat trwały mozolne prace, wreszcie jednak nurkom angielskim udało się po zastosowaniu najnowszych zdobyczy technicznych wydobyć cały ładunek i złoto powędrowało znowu do kas banku angielskiego.

Sukces ten zachęcił i innych dla rozpoczęcia podobnej akcji. I tak przedewszystkiem uwaga wszystkich kieruje się na amerykański okręt „Lusitania" — który również w roku 1915 zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną i niedaleko wybrzeży Irlandji poszedł na dno.

Na pokładzie „Lusitanii" zginął wraz z 1.200 pasażerami, którzy wówczas znajdowali się na okręcie, również wielki ładunek złota i drogocennych kamieni. Dla wydobycia więc tych skarbów ruszyć ma w najbliższym czasie silna ekspedycja amerykańska, która ma nadzieje, że dzięki licznym udoskonalonym przyrządom technicznym uda jej się odnaleźć położenie okrętu i przy pomocy nurków wydobyć drogocenne złoto.

Wreszcie przed niedawnym czasem wyruszyła z portu w Genui specjalna ekspedycja włoska która postawiła sobie za cel wydobycie z otchłani morskiej skarbów, zatopionych na okręcie belgijskim „Elisabethville". Okręt ten storpedowany przez niemiecką łódź podwodną zatonął w roku 1917 u wybrzeży Bretonji i posiadał również ze sobą wielkie ładunki złota i szlachetnych kamieni.

Na koniec wspomnieć należy również, że w porcie wojennym Włoch, w Ankonie od pewnego czasu czynione są także na dnie morskim intensywne przygotowania nad wydobyciem tajemniczego skarbu, który zupełnie przypadkiem odkryty został w głębinach morskich.

Oto bowiem na dnie morza znaleziono liczny zbiór starych monet złotych, które leżały w piasku morskim tak gęsto obok siebie, że czyniły wrażenie, jakby kto złoto posiał na dno morskie. Są to przeważnie monety złote jeszcze z XVII i XVIII wieku, a zatem okazy nie tylko drogie, ale i rzadkie. Do tej pory wydobyto już 5000 sztuk tych monet, przyczem jednak prace trwają w dalszym ciągu. Większą część wydobytego złota odesłano do banku narodowego, niektóre zaś okazy umieszczone zostały w muzeum w Ankonie.

Skąd się u wybrzeży Ankony wzięło to złoto — trudno na razie twierdzić. Nie może ono pochodzić z zatopionego okrętu, bowiem nic nie wiadomo, by w okolicach tych kiedykolwiek zatopiony został jakiś okręt. Jedni twierdzą, że monety złote pochodzą jeszcze z czasów, gdy u wybrzeży Ankony toczyły się wojny morskie, inni zaś przypuszczają, że jest to tajemniczy łup, ukryty przez korsarzy. Która wersja jest prawdziwa — trudno doprawdy stwierdzić. Na razie jednak Włochy wzbogacają się o nowe i rzadkie egzemplarze złota.

Tak zatem głębiny morskie stają się w ostatnich czasach terenem, skąd ludzkość czerpać chce tak pożądane dla wszystkich złoto.

Będzie cicho na ulicy

Narazie—nie w Łodzi, lecz w Londynie.

W Londynie odbyła się w gmachu sekretarjatu stanu spraw wewnętrznych konferencja, poświęcona wyszukaniu i zastosowaniu środków przeciw wzrastającemu wciąż i zagrażającemu stanowi nerwów u mieszkańców Londynu **hałasowi ulicznemu.** Sprawozdanie, które odczytał minister spr. wewnętrznych stwierdza, że wzrastający z zastraszającą szybkością zgiełk i hałas uliczny płynie w znacznej mierze z powodu nadużywania przez szoferów wszelkiego rodzaju hałaśliwych syren i klaksonów, z przeciążenia ulic city samochodami, a w ich liczbie często wozami osób nadużywających najruchliwszych punktów i dzielnic miasta, jako terenu spacerów samochodowych.

Uznano wreszcie, że wielki wzrost ilości maszyn będących w użyciu jest jedną z głównych przyczyn. W wyniku narad postanowiono, że opracowane zostaną przepisy specjalne, mające przeciwdziałać sztucznemu zakłóceniu spokoju w mieście.

Nowe postanowienia przedyskutowane zostaną przed ostatecznem ich przyjęciem i wprowadzeniem w życie przez przedstawicieli zainteresowanych ministerjów i organizacyj automobilowych, sportowych i zawodowych, oraz przedstawicieli władz miejskich.

Męczeńskie miasto

Pomnik potępiający okrucieństwo najeźdźcy

Takiem miastem męczeńskiem jest małe miasteczko Nomeny, w Lotaryngji, położone nad rzeką Seille (dopływową Mozeli), będącą od r. 1871 do 1918, pograniczną pomiędzy Lotaryngją, pozostawioną przy Francji, a częścią zagarniętą przez Niemcy. Dnia 20 sierpnia 1914 oddział żołnierzy bawarskich, wtargnąwszy do miasteczka, zburzył je, przyczem piękny kościół starożytny obrócony był w ruinę. Przy tej sposobności zdążyli też, znani z dzikości bawarzy, zamordować 65 osób cywilnych a bezdomnych.

Dzięki gorliwej pracy mieszkańców Nomeny odbudowano w zupełności.

Na miejscu, gdzie mordowano bezdomnych, stanął pomnik, przedstawiający postać kobiety siedzącej i opłakującej niewinne ofiary. Pomnik, traktowany w szlachetnym stylu klasycznym nie ma nic wspólnego z różnemi futuryzmami czy modernizmami, tworzącemi, zwłaszcza w rzeźbie, różne dziwolągi. Odsłonięcie pomnika nastąpiło zeszłej niedzieli, w obecności władz centralnych i miejscowych. Na pomniku widnieje napis:

„Miasto męczeńskie, pogwałcone przez wroga, już przed wypowiedzeniem wojny. Pierwsze miasto francuskie, spalone na rozkaz dowództwa niemieckiego, przyczem kilkadziesiąt mieszkańców znalazło śmierć. Ruiny miasta służyły podczas całej wojny, za barykady dla wojsk inwazyjnych".

Pozatem wyryto w napisie nazwiska 65 osób zamordowanych.

Najkrótsze nazwisko.

W Chinach bardzo rozpowszechnione jest nazwisko Li. Przedstawiciele tego rodu (należał tu i Lichungczang) znani byli nawet w Europie. Państwo niebieskie nie jest bynajmniej jedynym krajem o krótkich nazwiskach.

W Kanadzie np. miasto Ottawa założone przez pułkownika By. Melbourne (Australja) posiada dziś sklep, nad którym widnieje takie nazwisko właściciela: John Ny. W St. Zjednoczonych zamieszkuje znana dosyć rodzina Ek. W Londynie przy jednej z główniejszych ulic znajduje się olbrzymi dom handlowy, którego właściciel nazywa się Be.

Lecz wszystkie te dwuliterowe nazwiska są długie w porównaniu z nazwiskiem pewnej staruszki, która swego czasu miała w Paryżu małą winiarnię. Nad tą winiarnią widniało bowiem nazwisko O.

Klub teściowych.

Piekło dla zięciów.

W Indianopolis w Stanach Zjednoczonych powstał nowy klub, któremu niepodobna zarzucić braku oryginalności.

Głównem zadaniem tego klubu ma być zasięganie informacji o kandydatach na zięciów.

Skoro tylko jakiś mężczyzna zacznie się ubiegać o rękę panny, natychmiast nazwisko jego notuje się w sekretarjacie klubu, który organizuje natychmiastowy wywiad.

Wiek, zawód, majątek, wykształcenie, zalety, wady, zdrowie, stosunki rodzinne, przeszłość konkurenta wszystko będzie badane jak najdokładniej.

Oczywiście, że dawne awanturki miłosne kandydatów do małżeństwa poddane będą jaknajbardziej szczegółowej analizie.

Zaiste, że w takich warunkach niełatwo będzie ożenić się w Indianopolis, chyba że panny tamtejsze założą klub protestu przeciwko nadmiernej troskliwości swych matek...

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, uniknniesz kalectwa i śmierci.



2)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do przedziału kolejowego, w którym siedziała samotna młoda pasażerka, wtargnął opryszek. Ponieważ pociąg przyśpieszył biegu, złodziej nie mógł wyskoczyć i postanowił zaczekać na następny zakręt. Przez ten czas obserwuje przystojną dziewczynę.

Dzikie żądze wypełzły z duszy zbrodniarza i owładnęły jego ciałem. Szybko, gorączkowo ułożył plan działania. Ma przecie jeszcze jakieś dziesięć — piętnaście minut czasu, więc dlaczego nie skorzystać z nadarzającej się gratki. Jest zupełnie bezpieczny: zlustrował przedtem cały wagon i wie, że znikąd nie czyha niebezpieczeństwo. Konduktor — po dokonaniu kontroli biletów — śpi w przedziale służbowym.

— Cicho, panna

Podniósł się z ławki, zamknął nóż sprężynowy i wsunął go do kieszeni.

— Cicho, panna, bo przez okno szwyrnę...

Zrozumiała intuicyjnie do czego łotr zmierza i otworzyła usta. Stłumił jej krzyk ciężką łapą.

— Ej, cicho, cicho... Kładź się...

Postanowiła się bronić rozpaczliwie, choćby życiem miała przypłacić tę nierówną walkę. Miotała się w jego żelaznym uścisku, wpijając się ostremi zębami w jego twardą dłoń.

— Żmija — wykrztusił i z większą jeszcze zaciekłością zabrał się do ponownego ataku.

W czasie szamotania się odjął na chwilę rękę, którą tłoczył jej usta.

Zdążyła krzyknąć:

— Ratun...

Nie zważał już na nic, opanowany zmysłami. Charczał, jak rozdrażnione zwierzę. Nagle oprzytomniał. Dziewczyna uderzała nogami w cienką ściankę przedziału.

— Cicho!..

Na korytarzu rozległy się czyjeś szybkie kroki. Złoczyńca wyciągnął błyskawicznie nóż z kieszeni i stanął w obronnej pozycji. W stronę dziewczyny syknął ostrzegawczo:

— Piśniesz — to ciebie też...

Drzwiczki, wiodące z korytarzyka do przedziału, odsunęły się hałaśliwie, a na progu stanęła wysoka, barczysta postać.

Dobre oczy.

Złoczyńca zamierzył się do skoku, podniósłszy uzbrojoną rękę.

— Stój... — Nie zabijaj... — rozległ się spokojny, ale pełen jakiejś niezwykłej mocy głos.

Łotr zawahał się. Gdyby usłyszał okrzyk przestrachu, lub groźby zadałby niezawodny cios, lecz ten spokój w obliczu grożącego niebezpieczeństwa, zbił go z tropu. Ale instynkt samozachowawczy znów wziął górę nad chwilową słabością. Zacisnął zęby i zrobił krok naprzód.

— Nie gub swojej duszy, bracie... Ciśnij precz narzędzie mordu i odejdź w spokoju...

Olbrzymie zdziwienie, graniczące z obłędnym strachem wypełzło na twarz łotrzyka. Spojrzał w patrzące nań oczy tego niezwykłego mnicha i opuścił rękę. Tak jeszcze nikt na niego nie patrzał. Tak tkliwie, z taką miłością, tak ciepło. Niegdyś, dawno — kiedy był małym chłopcem, spoglądały nań tak samo oczy umierającej matki. Nigdy o tem nie pamiętał, ale teraz przypomniały mu się te chwile. Nie mógł znieść tego wymownego spojrzenia szarych oczu i opuścił głowę.

Pociąg zwalniał biegu, znalazłszy się na zakręcie.

— Odejdź w spokoju — powtórzył mężczyzna w ciemnobłękitnym habicie.

Nie wyrzekłszy ani słowa, złodziej wyskoczył na stopnie wagonu. Mnich podszedł do drzwiczek i zamknął je, przekonawszy się uprzednio, że napastnik zniknął już w ciemnościach nocy.

Młoda pasażerka obserwowała całą tę scenę z zapartym oddechem. Zbyt była przerażona napadem, by mogła spokojnie rozumować. Widząc, że niebezpieczeństwo minęło, podniosła się z ławki i, poprawiwszy szybko na sobie potarganą odzież, odezwała się do zbawcy.

— Bardzo dziękuję, bardzo...

Nagle umilkła, spojrzawszy na habit tego dziwnego zakonnika. Na piersiach widniał czerwonemi koralikami wyszyty półksiężyc.

On zauważył jej zdziwienie i uśmiechnął się pobłażliwie.

— Zostań w spokoju — rzekł miękko i wyszedł z przedziału.

(D. c. n.)

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

„IDJOTA"

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy film wykonany na tle wojny domowej w Rosji.

W rolach głównych:

LON CHANEY „Człowiek o tysiącu twarzy", swą kreacją zdegenerowanego chłopa syberyjskiego stanął u szczytów artyzmu.

RICARDO CORTEZ jako pułkownik Białej Gwardji dał sylwetkę owianą czarem romantyzmu, pełną bohaterstwa i poświęcenia. —

Barbara BEDFORD jako przepiękna hrabianka, o której względy walczyli chłop i arystokrata, wysunęła się na czoło gwiazd filmowych.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czuonowskiego.

Początek o g. 12. Od g. 12 do g. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

UROCZYSTE OTWARCIE!!! KINO-TEATRU „PALACE"

PIOTRKOWSKA 100

W programie superszlager sezonu 1928-29 p. t.:

„TRUJĄCE USTA"

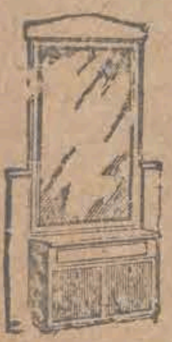
z

Raquel Meller

Dramat kobiety, którą napiętnowało przeznaczenie, według głośnej powieści J. M. CARRETERO „La Venenosa".

Orkiestra symfoniczna pod batutą p. Z. SANDOMIERSKIEGO.

Początek o godz. 12-ej. — Od godz. 12 — 3 ceny miejsc po 50 gr. i 1 zł.



Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f. **„SZLIF"** Kilińskiego 77, — tel. 58-7. —

poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** ścienne stołowe w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby do samochodów i dorożek. Przyjmuje się do **grawirowania** wszelkie **Kryształy** stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.

Ceny Konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne



OKAZJA!

Przy ulicy KONSTANTYNOWSKIEJ 32 róg Gdańskiej u

A PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - obrazów ręczno malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach bo tylko po 2 zł. tygodniowo. spec. oprawa obrazów

Auto 4-osobowe

mało używane, marki „Renault" okazyjnie do sprzedania. Piotrkowska 70 m. 1, tel 69-37.

FRYZJER DAMSKI z WARSZAWY

z firmy Bagrowski pracuje w firmie Saf'an i Krakauer, ZIELONA № 5 Tel. 45-28.

Z poważaniem

ZYGMUNT KRYSZTYN.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku Piotrkowska 294. tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 9 do rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Chodźcie tylko do

„Metropolu"

(Moniuszki № 1).

Od 1-go października zmiana programu

Flick i Flock

wzbudzają powszechny podziw.

Początek o 11 wiecz.

Doborowa orkiestra jazzbandowa.

Dziś podwieczorek tańcz. z udziałem całego zespołu artystycznego.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Tańców Nowoczesnych

udziela prywatnie dypl. nauczyciel

I. Weintraub

KILIŃSKIEGO 44. (II podwórze parter) Uwaga Dla urzędników specjalny rabat

Wyłączne zastępstwo.

Zaprowadzonego przedsiębiorstwa, dobra egzystencja, dochód roczny od 20.000 zł. dla zdolnych Panów z kapitałem około 5.000 zł. Praca przy biurku. Wiadomości specjalne niepotrzebne bo wprowadzanie nastąpi przez siły fachowe z centrali.

Oferty poważnych reflektantów należy adresować: „Reklama Zachodnia" Poznań. Plac Wolności 6.

DOKTÓR

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28.

POWRÓCIŁ.

Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Dr. med

M. GLAZER

ul. Zielona № 6. Telefon 45-49.

powrócił.

Chor. skórne weneryczne

Przyjmuje od 10—11, 12—2 7—8 wiecz.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 234 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Buchalterji

zastosowanej do wszystkich dziedzin, korespondencji handlowej i stenografji (polsko-niemieckiej) pisania na maszynie i t. p. uczę metodą nowoczesną i skróconą. Piotrkowska Nr. 79. front I p. m. 7.

Z. Bryszowa

wznowiła lekcje języka francuskiego. 6 Sierpnia 13 tel. 56-47.

Rozmaite

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42 Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

STENOGRAFJI wyucza listownie, najszybciej, najdoskonalej Instytut Stenograficzny: Warszawa, Krucza 26. (Zaawansowanym wydawnictwa). 31

Fryzjerka do sprzedania Węgrera 6 (przy Rzgowskiej)

ZAKŁAD tapicerski i magazyn mebli posiada gotowe otomany, leżanki, materace, krzesła, garniturki oraz meble stołowe w dużym wyborze i na dogodnych warunkach poleca Stanisław Gabała, Karola 1.

TANIO otomany fotele, leżanki, materace. Warunki dogodne, robota solidna. Główna 55 oficyna prawa.

Powstanie Polskiego Zw.azku
Sportów: Składakowego i kajakowego.

Przy Polskim Związku Narciarskim powstał kom tet dla organizacji turystyki i sportu składakowego i kajakowego. Organ zacja poza samem popieraniem rozwoju turystyk, i sportu składakowego. ma na celu ułatwianie i pośredniczenie poszczególnym klubom i osobom w nabywan.u składaków lub kajaków na rozpłaty lub inne warunki ulgowe, dążenie do stworzenia krajowej wytwórni składaków w porozumien'u z odnośnemi fabrykami. wyjednywanie od cła, sprzętu sporządzonego zagran'ca, organ zację wycieczek zb.orowych po kraju i zagranicą, ulgi kolejowe, paszportowe i t. p.

W skład kom'tetu organizacyjnego wchodzą naraz'e mjr. Lewakowski. por. Trzepełko. dr. Sierakowski, red. Marcher, kpt. Sitkowski, mjr. Zientkiewicz i in.

Dwóch trenerów
otrzymają polscy narciarze

Staraniem prezesa Polskiego Związku Narciarskiego p. płk. Bobkowsk ego w najbliższych dniach przybędzie do Zakopanego znany narciarz norweski Thorle f Aas. który będzie narazie przeprowadzał suchy trening zawodników do narc arsk'ch mistrzostw św'ata. Zawodn'czki śaś S. N. T. T. trenować będzie specjalnie zaangażowany trener norweski, Simonsen.

Ekspedycja Ł. K. S.
uda'a się do Katowic.

Drużyna Ł. K. S-u uda'a się w dniu wczoraiszym o godz. 3.15 z dworca Łódź - Fabryczna do Katowic na mecz z I. F. C. Czerwoni udali się w następującym składzie: Mila, Sobociński, Cyll, Gałecki, Jasiński, Trzmiel, Małek, Aldek, Moskal, Król, Sowiak i Durka. Na czele ekspedycji Ł. K. S-u stanął p. Goliński.

Wczorajsze zawody footbalowe.
Kardimah—Kraft 4:0 (2,0). Sokół (Zgierz)—Hakoah 3:2 (0:0).

Rozegrane w dniu wczorajszym spotkanie o mistrzostwo klasy B. Hadimah—Kraft zakończyło się zasłużonem sukcesem Kadimah. Kraft, który grał do przerwy z wiatrem miał znacznie więcej z gry lecz egoistyczny atak nie był w stanie wykorzystać swej przewagi. Po zmianie pól sytuację opanowala Kadimah, której b. lotny atak wytwarzał groźne sytuacje pod bramką przeciwnika. Wyróżnili się środkowi pomocnicy obu drużyn. Meczem kierował p. Kaluszyner.

Rewanżowe spotkanie Sokół (Zgierz) — Hakoah, które odbyło się w dniu wczorajszym na boisku WKS. zakończyło się zasłużonem zwycięstwem zgierzan. Hakoah osłabiony brakiem Segała grał b. słabo, szczególnie po przerwie. W Sokole wyróżnił się Kapiczak w Hakoahu — Kuczyński. Sędziował dobrze p. Adrzejak.

Rekordy światowe pań...
Wspaniałe postępy sportu kobiecego olimpjady paryskiej. W rzędzie państw europejskich, Polska zajmuje zaszczytne miejsce.

Sport kobiecy posuwa się miarowym krokiem naprzód. Igrzyska olimpijskie wykazały dobitnie, iż dużo państw sukcesy olimpijskie zawdzięcza wyłącznie kobietom, np. Niemcy, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca, albo Polska, która dzięki sukcesowi Konopackiej, była na ustach tych wszystkich, którzy śledzili przebieg olimpjady amsterdamskiej.

Poniższa lista wskaże nam jaką pozycję — zajmujemy w sporcie kobiecym. w jakich gałęziach sportu przodujemy i w jakich stoimy znacznie w tyle od najbliższych naszych sąsiadów:

Bieg 100 mtr.

1) Robinson (Ameryka) 12,1 sek., 2) Rosenfe'd (Kanada) 12 1 sek., 3, Junker (Niemcy) 12,1 sek., 4) Waschburn (Ameryka) 12 2 sek., 5) Smith (Kanada) 12 3 sek., 6) Ridgley (Anglja) 12 4 sek., 7) Steinberg (Niemcy) 12 4 sek., 8) Cook (Kanada) 12,4 sek., 9) Cortwright (Ameryka) 12,4 sek., 10) Radideau (Francja) 12 4 sek.

Bieg 200 mtr.

1) Ridgley (Anglja), 25 6 sek., 2) Potter (Anglja) 25 8, 3) Schmidt — Bremen (Niemcy) 25 8 sek., 4) Robinson (Ameryka) 26 0 sek., 5) Hitomi (Japonja) 26 2 sekundy, 6) Haynes (Anglja) 26 6 sek., 7) Thompson (Anglja) 26 6 sek 8) Brenerówna (Polska) 26,8 sek., 9) Wittman (Niemcy) 26,9 sek., 10) Lorenz (Niemcy) 26,9 sek.

Bieg 800 mtr.:

1) Radke (Niemcy) 2:16 4, 2) Hitomi (Japonja) 2:17 8, 3) Gentzel (Szwecja) 2:20 4. 4) Thompson (Kanada) 2:21 8, 5) Rosenfe'd (Kanada) 2:22 2 6) Dollinger (Niemcy) 2:22 4 7) Mac Donald (Ameryka) 2:24 2, 8) Wewer (Niemcy) 2:24 8, 9) Barber (Anglja) 2:25,0, 10) Kilosówna (Polska) 2:22,2.

Skok wwyż.

1) Catherwood (Kanada) 1,59 m., 2) Griself (Holandja) 1,555 m., 3) Wiley (Ameryka) 1 56 m., 4) Magnire (Ameryka) 1 55 m., 5) Rotte (Niemcy) 1,545 m., 6) Stevens (Belgja) 1 53 m., 7) Clark (Poł. Afryka) 1 52 m., 8) Hatt (Anglja) 1 505 m., 9) Donendemul'er (Niemcy) 1,50 m., 10) Landrez (Francja) 1,50 m.

Skok w dal:

1) Hitomi (Japonja) 5 93 m., 2) Gunn (Anglja) 5 68 m., 3) Gapneux (Francja) 5 37 m., 4) von Biedow (Niemcy) 5 30 m., 5) Egg (Ameryka) 5 34 m., 6) Amthor (Niemcy) 5 32 m., 7) Makelman (Niemcy) 5 29 m., 8) Schmidt (Niemcy) 5 29 m., 9) Brown (Kanada) 5,20 m., 10) Myrberg (Szwecja) 5 14 m.

Rzut dyskiem:

1) Konopacka (Polska) 39 62 m., 2) Heublein (Niemcy) 37,81 m., 3) Svedberg (Szwecja) 37,25 m., 4) Capeland (Ameryka) 37 03 m., 5) Mader (Niemcy) 36,87 m., 6) Renter (Niemcy) 36 75 m., 7) Mallenhauer (Niemcy) 36,49 m., 8) Belin (Francja) 35 21 m., 9) Henoch (Niemcy) 34.99 m. i 10) Gotlemitz (Niemcy) 34,98 m.

Rzut kulą:

1) Heublein (Niemcy) 11,96 m., 2) Lange (Niemcy) 11,54 m., 3) Capeland (Ameryka) 11,54 m. (Austrja) 11,22 m., 6) Wilson (Kanada) 11,10 m., 7) Patterson (Austrija) 11,04 m., 8) Leymann (Niemcy) 10,83 m., 9) Schumann (Niemcy) 10,59 m., 10) Weston (Anglja) 10,39 m.

Rzut oszczepem:

1) Hargus (Niemcy) 38,39 m., 2) Schuman (Niemcy) 37,85 m., 3) Lautanen (Niemcy) 37,22 m., 4) Hitomi (Japonja) 36,58 m., 5) Jenkins (Ameryka) 36,30 m., 6) Fleischer (Niemcy) 36 07 m., 7) Hawkes (Austrija) 35,25 m., 8) Tosaki (Japonja) 34 90 m. 9) Lonka (Polska) 33,05 m., 10) Woynarowska (Polska) 32,50 m.

L. G.

O mistrzostwo Łodzi.
Wyniki piątkowych spotkań.

Piątkowe spotkanie o mistrzostwo Łodzi w piłce koszykowej przyniosły następujące wyniki:

Boisko Y. M. C. A., godz. 6.15.

T. U. R. — WIDZEW 31:7.

Gra b. ładna jak na młode zespoły. Widzew komb'nował niezwykle, lecz brak mu było dobrych strzelców. T. U. R. opanował całkowicie grę. Sędziował b. dobrze p. Tryppka.

Boisko Geyer. Godz. 16.15.

Absolwenci — Hasmonea 32:3.

Początkowo gra ciekawa. Zwycięstwo Absolwentów zasłużone. Sędziował p. Madziar.

Spotkanie Stow. Młodz. Polskiej — Ośrodek W. F. nie odbyło się na prośbę Stow. Młodz. Polskiej.

Plany polskich hokeistów.

Polski Zw'ązek Hokeju Lodowego otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w wielkim turnieju hokejowym w Wiedniu w dniach między 21 stycznia a 3 lutego.

W turn'eju tym weźmie udział także i Szwajcarja, Austria, Belgja i Francja.

Ostatnia minuta.

Szatańska propozycja cyrulika.

„Dwa złote, albo brzytwa po gardziołku".

Łódź, 7 października.

Nie pracując w żadnym zakładzie 20-letni fryzjer Bolesław Chrupka, włóczył się po rynkach, gdzie łapał klijentów, golił po bramach za 10, 20 groszy. Pewnego dnia upił się z okazji czyichś imienin i ledwo trzymając się na nogach udał się na zarobek.

Na Zielonym Rynku zaofiarował swoje usługi jakiemuś kmiotkowi z którym udał się do jakiejś bramy. Miał coprawda brudny ręcznik i cuchnące mydło, ale że golił bardzo tanio, więc chłop chętnie z nim poszedł.

Pijany cyrulik wziął się do pracy.

— Panie — rzekł, skrobiąc chłopu niemiłosiernie brodę — jeżeli pan mi nie da 2 złotych, to przetnę panu gardziołek.

Przerażony chłop kiwnął głową, że da pieniądze. Gdy jednak fryzjer ogolił go otrzymał miast dwóch złotych bolesne cięgi.

Wynikła bójka i w rezultacie Chrupkę zabrano do komisarjatu.

Wybory Prezydenta Stanów Zjedn. pod znakiem terroru.

Nowy Jork, 6 października

Walka przedwyborcza w Ameryce przybiera coraz ostrzejsze formy.

Policja aresztowała dwu włochów, **którzy podejrzewani są o przygotowywanie zamachu na demokratycznego kandydata na prezydenta Smitha.**

Aresztowani twierdzą, że wprawdzie od dłuższego czasu starali się dostać do gubernatora Smitha, ale zamierzali jedynie porozmawiać z nim w sprawach religijnych, a z rewolwerami, które przy nich znaleziono, nie rozstają się od 10 lat.

Demokraci głoszą, iż **planowany zamach jest dziełem partji republikańskiej**, republikanie zaś twierdzą natomiast, że demokraci zainscenizowali sami cały „zamach", aby go wykorzystać dla spopularyzowania kandydatury Smitha.

3-ci listopada *wolny od nauki.*

Warszawa, 6 października

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego czyni dzień 3 listopada r. b. wolnym od zajęć w szkołach na całym obszarze Rzeczypospolitej.

W Zakopanem mróz.

Zakopane, 6 października.

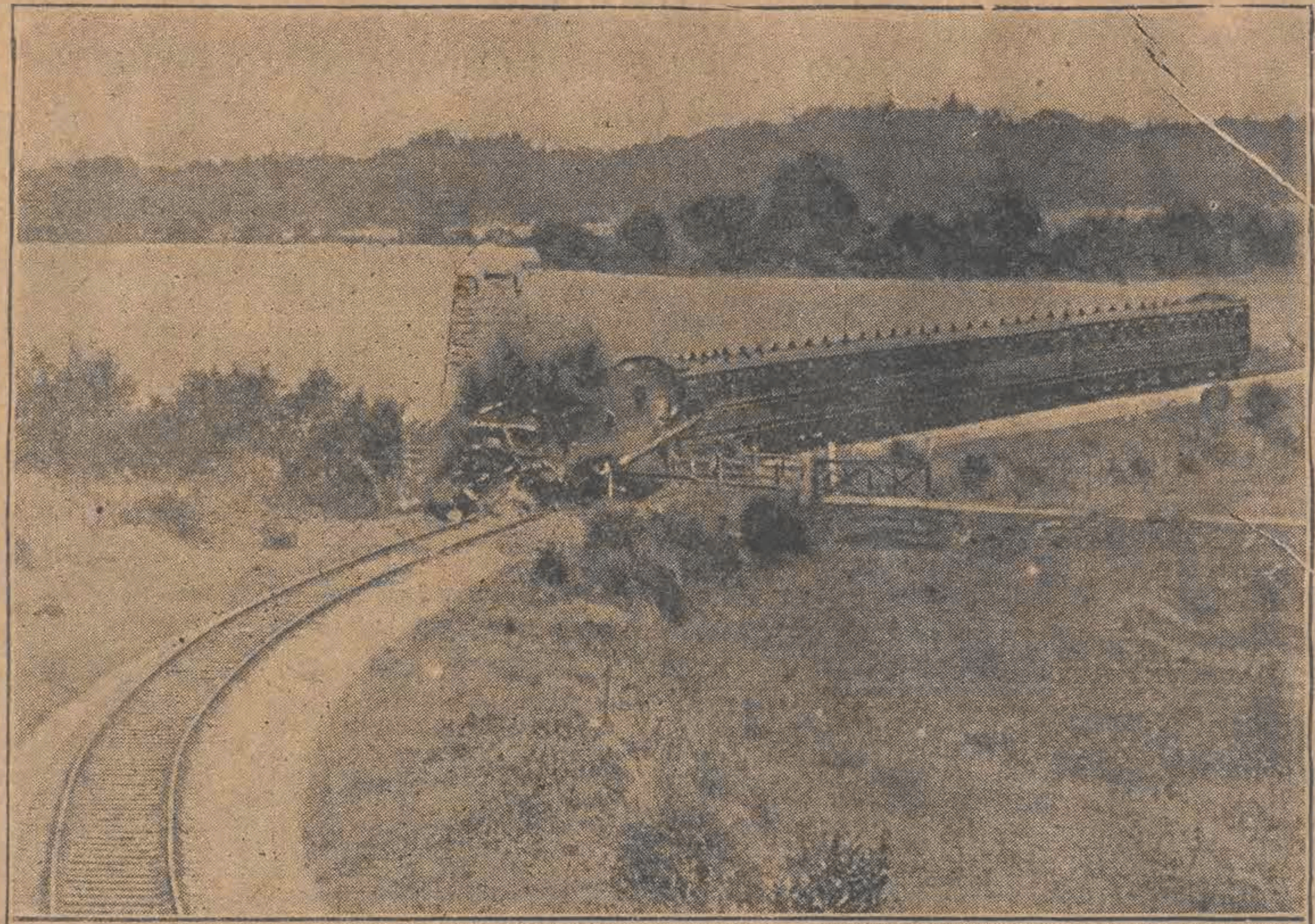
Wczoraj notowano tu 6 stopni poniżej zera.

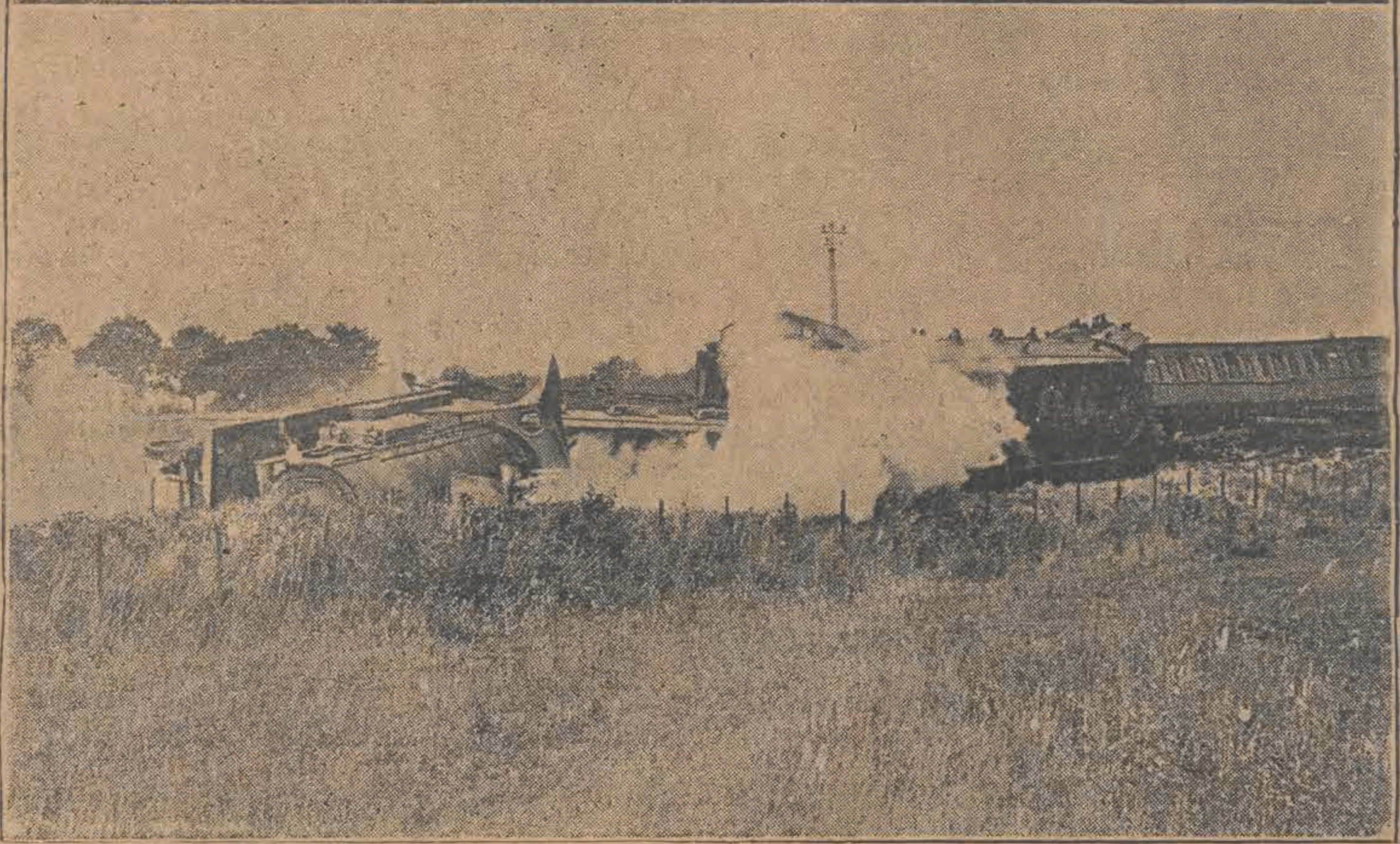
Dżuma w Grecji.

Ateny, 6 października.

Zanotowano tu 2 wypadki dżumy. Kilka wypadków tej choroby stwierdzono w porcie Pireus.

Sztuczna katastrofa kolejowa dla kina





Jedna z wytwórni zagranicznych „kręci" obecnie film, którego punktem kulminacyjnym jest katastrofa kolejowa. Dla tego celu poświęcono lokomotywę i kilka wagonów. Na zdjęciach—dwa momenty z tej sztucznej katastrofy filmowej.

Młodzież szkolna pod terrorem tajemniczej bandy zbrodniarzy.

Z Lublina donoszą:

Na jednej z głównych ulic Lublina rozegrało się wczoraj w godzinach popołudniowych krwawe zajście. Oto do grupy uczniów gimnazjalnych, wychodzących z gmachu szkolnego podeszło kilku osobników, którzy odwołali na bok ucznia 7 klasy Mieczysława Jonkego.

Po krótkiej rozmowie nieznajomy

wyjął z kieszeni kastet

i uderzył nim Jonkego między oczy. Uczeń zalał się krwią, zdołał jednak dobyć z kieszeni rewolwer i

strzelił dwukrotnie

przed siebie. Jeden strzał padł w powietrze, drugi ugodził w brzuch nadbiegłego na pomoc kolegę Jonkego, Radosława Mazurkiewicza.

Na odgłos strzałów zbiegli się przechodnie, którzy zdołali

schwytać sprawcę napadu,

niejakiego Władysława Bielaka. Rannego ucznia przewieziono do jednej z lecznic prywatnych. Dokonano operacji wyjęcia kuli. Stan ucznia ciężki.

Śledztwo przeprowadzone natychmiast po zajściu ujawniło potworne wprost rzeczy. Oto okazało się, iż na terenie Lublina

działała banda opryszków

składająca się z 4 osób, a mianowicie: Bielaka, Flisińskiego, Iwaniaka i Ciechowskiego, która **teroryzowała uczniów szkolnych, żądając okupu, grożąc w razie nieotrzymania pieniędzy pobiciem.**

Onegdaj banda ta zwróciła się do Jonkego, żądając większej sumy pieniędzy.

— Jeżeli nie dostarczysz pieniędzy — mówili — zabijemy cię!

Jonke obawiając się groźby opryszków,

uzbroił się w rewolwer,

co jednak nie uchroniło go od napadu.

Wszystkich opryszków aresztowano i osadzono w więzieniu.

Hallo! Tu radjo!

NIEDZIELA, 7-go PAŹDZIERNIKA.

10,15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12,00 — 12,10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12,10 — 14,00 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 — 14,20 Odczyt p. t. „Budowa pszczoły" wygł. p. Kazimierz Bajorek. 14,20 — 14,40 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" wygłosi p. Szczepan Mędrzycki. 15,00 — Komunikat meteorologiczny. 15,15 — 17,20 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 17,20 — 17,45 Odczyt p. t. „Rozwój demokracji w Stanach Zjednoczonych A. P." wygł. dr. Władysław Wayda. 17,45 — 18,00 „Chwilka lotnicza". 18,00 — 19,00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów Związku Drukarzy pod dyr. Seweryna Snieckowskiego. 19,00 — 19,20 Rozmaitości. 19,20 — 19,45 Odczyt p. t. „Boczna Antena" wygł. Bruno Winawer. 19,45 — 20,10 Odczyt „Wielka wystawa radjowa w Berlinie" wygł. inż. Eug. Porębski.

20,10 — 20,30 Nadprogram, komunikaty. 20,30 — Koncert wieczorny. 22,00 — 22,05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteor. 22,05 — 22,30 Komunikaty PAT. 22,30 — 23,30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.